Nr. 17. We Lwowie Czwartek dnia 17. Stycznia 1895. Rok XXVIII.



Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dymisja Periera.

Lwów 16. stycznia.

W roku 1893 zawarł rząd francuski w imieniu państwa z pięciu wielkiemi towarzystwami, które dzielą między sobą sieć kolei francuskich, nowe umowy, aby umożliwić wybudowanie nowych wielkich szlaków, rozpoczętych przez państwo, przerwanych jednak z powodu trudności finansowych. Rozumie się samo przez się, że dotyczące towarzystwa kolejowe wymówiły sobie przytem najrozmaitsze beneficja finansowe. Wszystkie towarzystwa otrzymały dla swoich kapitałów państwową gwarancję odsetków, mającą trwać do roku 1914. Z trzema towarzystwami z powyższych pięciu zawarł ówczesny minister robót publicznych Raynal osobne umowy, w których koncesja dla nich przedłużoną została wprawdzie o lat pięćdziesiąt, przyczem jednak wyraźnie postanowiono, że państwowa gwarancja odsetków gaśnie w roku 1914. Przy dwóch towarzystwach, przy kolei Orleańskiej i przy kolei Południowej, o tem ostatniem postanowieniu — zapomniano. To prawda, że w odnośnych umowach z koleją Orleańską i Południową nie ma o tem wzmianki, aby gwarancja państwowa dla odsetków, zarówno jak koncesja, przedłużone zostały na lat pięćdziesiąt, ale dotyczący paragraf kontraktów jest tak ciemno i nieszczęśliwie wystylizowany, że wspomniane dwa towarzystwa tłumaczą go w ten sposób, iż państwo przyznało im gwarancję odsetków do roku 1964.

Przed kilku miesiącami obydwa towarzystwa przystąpiły do wydania nowych obligacyj i w tekście tychże wyraźnie powiedziano, że państwowa gwarancja odsetków trwa do roku 1964. Że w ten sposób odnośne obligacje znacznie wyższy osiągnęły kurs, rzecz łatwa do zrozumienia. Poseł radykalny Pelletan poruszył sprawę w izbie deputowanych i obliczył szczegółowo, że rozszerzenie gwarancji państwowej kosztować będzie Francję 1400 miljonów fr., które naturalnie płacić muszą kontrybuenci. Nadto dowodził Pelletan, że z odnośnych umów z towarzystwami kolejowemi bynajmniej nie wynika przedłużenie gwarancji państwowej na lat pięćdziesiąt i domagał się interwencji państwa przeciw zamierzonej emisji nowych obligacyj. Wówczas minister robót publicznych Barthou stanął w zupełności na stanowisku Pelletana i zabronił emisji. Towarzystwa kolejowe wniosły rekurs do trybunału stanu, który w zeszłą sobotę rozstrzygnął, że na mocy umów z roku 1893 nietylko koncesja, ale także gwarancja państwowa dla kolei Orleańskiej i Południowej przedłużone stały na lat pięćdziesiąt, że zatem pomienione towarzystwa mają prawo tej treści emitować obligacje.

To jest faktyczny stan rzeczy, który poprzedził upadek gabinetu Dupuy'a. Wczoraj dopiero pisaliśmy na ten temat, ale przyznajemy, że na podstawie szczupłych wiadomości, jakie mieliśmy pod ręką, nie mogliśmy przypuszczać, iż powstałe przesilenie takie olbrzymie przybierze rozmiary. We Francji tak często padają ministerstwa, ludzie na stanowiskach wybitnych tak szybko się zużywają, że dymisja gabinetu [illegible] nadzwyczajnym. Ale dzisiejsze depesze z [illegible] nadały przesileniu obrót niezwykły i niespodziewany. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej zgłosił rezygnację. Więcej pozytywnych wiadomości nie ma. Dowiadujemy się jeno tyle, że o godzinie pierwszej po północy pierwsza z tem rozeszła się wieść, że jej zrazu nigdzie nie wierzono, że wreszcie, gdy rzecz stała się pewną, sensacja była olbrzymia. Wierzymy temu chętnie, ale wierzymy także, że wrażenie to nietylko w samym Paryżu i we Francji, ale także w całej Europie kolosalne musi zrobić wrażenie. Wrażenie musi być teraz większe, o ile przyczyny, bądź co bądź niezwykłego postanowienia Casimir-Periera, są dotychczas zagadką.

W sprawie zawarcia wspomnianych wyżej umów z towarzystwami kolejowemi Casimir-Perier był wprawdzie sekretarzem w ministerstwie, ale zdaje nam się, że zakres jego działalności był wówczas nader skromnym, aby owa decyzja rady stanu mogła także jego dotknąć. Przyczyn ustąpienia Casimir Periera szukać zatem należy gdzieindziej i głębiej. Może się zbliżymy cokolwiek do prawdy, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że prezydent rzeczypospolitej dlatego ustępuje, iż nie może znaleźć odpowiedniego kandydata na prezydenta ministrów. Faktem jest, że Casimir-Perier jest reprezentantem konserwatywnego kierunku republikańskiego, niemniej jednak faktem jest, że szeregi wybitnych mężów stanu, zbliżonych zapatrywaniami do prezydenta rzeczypospolitej, znacznie przerzedzone, że przeważna ich część zużyta. Nie ma po prostu ludzi, przy pomocy których Casimir-Perier mógłby się utrzymać na swojem wysokiem stanowisku. Niedawny wybór prezydenta izby deputowanych był w tej mierze przykrą dla tych wszystkich wskazówką, którzy się zszeregowali koło sztandaru konserwatywnego. Inne naturalnie pytanie, czy Casimir-Perier objawiając zamiar ustąpienia z pola walki i wykonawszy od razu ten zamiar, oddał usługę rzeczypospolitej francuskiej. Nam się zdaje, że nie. I bardzo uzasadnioną jest obawa, że Francja bez rządu, bo po dymisji gabinetu Dupuy'a i po ustąpieniu prezydenta Casimira Periera, wstępu e w stadjum już nie przesileń, ale przewrotów.

* * *

Nie pierwszy to wypadek ustąpienia prezydenta rzeczypospolitej: pierwszym, który dobrowolnie zrzekł się poruczonej mu władzy był Mac-Mahon, drugi z rzędu prezydent Francji. Po zwycięskich dla republikanów wyborach w styczniu 1879 roku, większość izby, upatrując w korpusie wyższych oficerów za mało ducha republikańskiego, pragnęła ich pousuwać. Mac-Mahon nie zgodził się na to: raz dla tego, że chodziło o najzasłużeńszych i najstarszych współtowarzyszy oręża, powtóre dla zasady, aby armję trzymać jak najdalej od polityki.

Widząc jednak opinję przeciw sobie, wystosował do obu izb pismo, rano dnia 30. stycznia, w którem oświadczył, że zrzeka się godności prezydenta.

Natychmiast zebrały się izby i przystąpiły do wyboru pod przewodnictwem prezesa senatu Martela. Kandydatów było dwóch: Dufaure i Grévy, ponieważ jednak pierwszy zrzekł się stanowczo, przeto Grévy wybrany został ogromną większością 563 głosów na 713 głosujących.

Wynik głosowania ogłoszony wieczorem o godzinie 7. powitano okrzykiem: „Niech żyje rzeczpospolita!"...

Tak w przeciągu dwunastu godzin, bo od godziny 7. rano do 7. wieczorem w dniu 30. stycznia 1879 roku dokonała się zmiana w osobie prezydenta. Wątpić należy, czy uda się to obecnie tak łatwo.

Sprawy sejmowe.

(*Kraj. średnia szkoła rolnicza w Czernichowie*).

Ze sprawozdania, przedłożonego sejmowi przez wydział krajowy o kraj. średniej szkole rolniczej w Czernichowie, dowiadujemy się, że gmach internatowy w Czernichowie, którego budowę w r. 1892 rozpoczęto, a w r. 1893 pod dach doprowadzono, został oddany do użytku szkolnego. Z wybudowaniem tego gmachu, którego potrzebę dawno odczuwano, stało się możliwem odpowiednie umieszczenie szkoły i internatu, a co najważniejsza, oddzielenie jednej części od drugiej i tem samem utrzymanie ładu i porządku. Dotychczas bowiem i szczupłość miejsca i brak sal: rekreacyjnej i gimnastycznej, w którychby uczniowie mogli swobodnie spędzać czas wolny od nauki, zmuszały siłą stanu rzeczy do tego, że trzeba było sale sypialne trzymać przez cały dzień dla uczniów otwarte, co nie było ani hygienicznie ani pedagogicznie wskazanem. Obecnie z usunięciem trudności co do miejsca można było przeprowadzić zupełny rozdział między ubikacjami, przeznaczonemi na naukę, na rozrywki i na wypoczynek tak, że sale sypialne, służąc jedynie do celu, dla którego są przeznaczone, są przez cały dzień dla uczniów niedostępne. Zarządzenia dyrekcji co do tego rozdzielenia, zmierzające do utrzymania porządku, wywołały wśród uczniów, nieprzyzwyczajonych do tego i upatrujących w tem niemiłe innowacje, pewien opór, objawiający się lekceważeniem i niestosowaniem się do otrzymanych poleceń.

Na telegraficzną wiadomość o tem, udał się bezzwłocznie członek wydziału kraj. dr. Wereszczyński do Czernichowa, zbadał rzecz wszechstronnie na miejscu, a przekonawszy się, że dyrekcja zastosowała do opornych środki dyscyplinarne, jakie jej aplikować wolno w własnym zakresie działania i że to skutku nie odniosło, rozwiązał z upoważnienia wydziału krajowego rok II. jako najwinniejszy i polecił zarazem dyrekcji, aby o tem rodziców zawiadomiła z podaniem terminu ponownych wpisów. Przy nowych wpisach nie przyjęto czterech, których w interesie utrzymania spokoju nadal uznano jako niepożądanych w szkole.

Ubolewania godne te zajścia mimowolnie wymagały — zdaniem wydziału kraj. — tak zbadania powodów, wywołujących te częste erupcje, jak i wyszukania zapobiegawczych środków. Obok tego, że rozmiar i rozkład ubikacyj przed wybudowaniem skrzydła nie dozwalał na wprowadzenie ścisłego porządku, zaczem szły drobne koncesje na razie młodzież ujmujące, a w skutkach zawsze szkodliwe, główne źródło tego rodzaju wybryków leży — zdaniem wydziału kraj. — w tem, że się przyjmuje do szkoły kandydatów o bardzo nierównym wieku i z niejednakowem przygotowaniem. Obok chłopca który wprost z ławki dobrze ukończonej niższej szkoły średniej przechodzi na ławkę czerniechowską i jest w wieku 16—17 lat, zasiada taki, który już dawno mury szkolne opuścił, bo mu w nich duszno było, przez kilka lat dobrze świata zakosztował, i wszystko gruntownie zapomniał, czego się w ogóle uczył, a stawszy się w końcu dla najbliższego otoczenia w domu ciężarem, li tylko kłopoty sprawiającym, oddany został wreszcie do Czernichowa, jako do ostatniego jeszcze dlań schroniska. Że tacy młodzieńcy w pełnem tego słowa znaczeniu z wielką trudnością pozbywają się swych nawyczek i nie łatwo dają się naginać w tym wieku do dyscypliny szkolnej, jest pewnem, niemniej jak pewnem jest i to, że młodzi, którzyby się chętnie poddawali przepisom, mając przed oczyma ciągłą dążność do wyłamywania się z pod rygoru, sami zaczynają tego próbować, a nieraz nawet z junakerji i dla popisania się odwagą, prześcigać w tem starszych wiekiem kolegów.

Nabrawszy takiego przekonania o powodach wybryków z zeszłorocznych zajść, wydział kraj. polecił dyrekcji, spełniając tem samem wolę sejmu, objawioną w sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego, aby przy nowych wpisach na rok szkolny 1894/5 ściśle tego przestrzegała, żeby przyjęci kandydaci mieli wymaganą kwalifikację, tj. ukończoną z dobrym postępem niższą szkołę średnią w kraju i nieprzekroczony wiek 18 lat.

* * *

(*Sprawozdanie kraj komisji przemysłowej z jej czynności.*)

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych wygotowała obszerne sprawozdanie z swych czynności za czas od 1. grudnia 1893 do końca listopada 1894 r. W sprawozdaniu tem podniesiono, że przemysłowi krajowemu, który w niejednym kierunku z niespodziewaną siłą na wystawie krajowej wystąpił, potrzeba dziś jedynie poparcia i ochrony ze wszystkich stron, ażeby się mógł w obec trudnego współzawodnictwa z produkcją zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać. Komisja uważała za wskazane i ze swej strony podnieść głos w tej mierze. W myśl uchwał powziętych na wniosek członka komisji p. A. Sołtyńskiego, udała się komisja do wydziału kraj. z przedstawieniem potrzeby zarządzenia w dwojakim kierunku: po pierwsze, iżby we wszelkich zarządzeniach i umowach, tyczących się wykonania robót publicznych z ramienia wydziału krajowego, wydziałów powiatowych, zarządów miast i w ogóle wszelkich organów autonomicznych, zastrzegano, o ile się da, pierwszeństwo przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym; powtóre iżby wydział krajowy domagał się na właściwej drodze przekazania pewnej części robót, tyczących się zaopatrzenia armji, przemysłowcom i rękodzielnikom krajowym, a w szczególności nietylko dostawy obuwia, lecz także dostawy lekkich wozów, wozów sanitarnych, uprzęży na konie, koców, płócien i w ogóle tych przedmiotów, które przy dzisiejszym stanie przemysłu w kraju z łatwością z krajowych materjałów i krajowemi siłami mogą być wykonane. Komisja żywi w ogóle nadzieję, że nietylko w skutek działania urzędowego lecz i z inicjatywy prywatnej, spotęgują się w najbliższym czasie usiłowania do ochrony i popierania przemysłu krajowego i że to będzie najpiękniejszym owocem dzieła tej doniosłości, jakiem była powszechna wystawa krajowa.

W sprawie szkół przemysłowych uzupełniających, podnosi komisja w swem sprawozdaniu, że kwestja ujednostajnienia i ulepszenia toku nauki w tych szkołach jest dziś na dobrej drodze, szkoły uzupełniające przemysłowe są bowiem znacznie częściej lustrowane i korzystają ze światłych wskazówek i poleceń radcy szkolnego i członka komisji kraj. dla spraw przemysłowych p. Jana **Frankego**, który lustrację tych szkół tak ze strony rządu jak i komisji ma sobie poruczoną. Wiele uwag praktycznych, tyczących się metodycznego postępowania przy nauce młodzieży rękodzielniczej, poruszono także na zjeździe kierowników i nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających.

Co do nowych, założyć się mających szkół tej kategorji, jest nadzieja, że jeszcze w ciągu roku 1895 będzie mogła wejść w życie szkoła w Łańcucie.

Rząd przyczynił się i w roku ubiegłym wydatnemi subwencjami do utrzymania szkół przemysłowych uzupełniających.

W sprawie przysporzenia szkołom przemysłowym uzupełniającym najpowiedniejszych środków naukowych, podnieść należy wydanie II. zeszytu „Metodycznych wzorów rysunków" prof. J. **Rottera** wraz z tekstem objaśniającym.

Poczyniono dalej odpowiednie kroki celem wydania zeszytu, mającego ułatwić szkołom naukę stylistyki handlowo-przemysłowej, która dla ucznia w szkole tej kategorji bardzo jest ważną, a tylko w bardzo szczupłej liczbie godzin może być udzielaną. Idzie tu mianowicie o zeszyt wzorów, odnoszących się do załatwień pocztowych, kolejowych, telegraficznych i t. p., które uczeń w ciągu nauki prawidłowo, za wskazówkami nauczyciela ma wypełniać, a które następnie, jako pożądane *vademecum*, pozostać mają w jego ręku, gdy mu przyjdzie w praktyce interesa zawodu swego załatwiać. Jestto początek usiłowań, zmierzających do tego, ażeby w kraju i siłami samychże szkół dojść do wyrobu środków naukowych, które dziś prawie wyłącznie z poza kraju sprowadzamy.

W sprawie zmiany §. 26. ustawy o reprezentacji powiatowej.

(*Głos z kraju*).

Wszyscy ludzie dobrze myślący, prawdziwi przyjaciele rozwoju autonomji, ucieszyli się niezmiernie, gdy dzienniki doniosły, że wydział krajowy zamyśla przedłożyć sejmowi projekt zmiany dotychczasowej ustawy o reprezentacji powiatowej, o ile ona dotyczy mianowania urzędników wydziałów powiatowych.

Lecz jakież wielkie rozczarowanie sprawił im ów projekt po podaniu go do publicznej wiadomości! Trudno określić, co kierowało autorami projektu, czy chęć podania w poniewierkę tej i tak już upośledzonej autonomji powiatowej, czy nieznajomość stosunków. Bo tylko bardzo krótko widzący mogą przypuszczać, że projekt wydziału krajowego dąży do podniesienia powagi powiatowych władz autonomicznych, do zapewnienia im zastępu dzielnych i ukwalifikowanych urzędników i zabezpieczenia bytu tymże urzędnikom. W rzeczywistości rzecz ma się wprost przeciwnie.

Projekt wydziału krajowego, gdyby się stał ustawą, wypłoszyłby co lepszych urzędników z biur wydziałów powiatowych; innych zaś zniechęciłby najzupełniej, wytwarzając z nich bezduszne maszyny, któreby tylko godziny urzędowe bez pożytku w kancelarjach spędzały; wreszcie nie zapewniłby przyrostu urzędników z takiemi kwalifikacjami, jakich domaga się artykuł II. wzmiankowanego projektu.

Wiadomo przecież powszechnie, że nawet do rządowej służby sądowej, dającej widoki awansu, nie garną się chętnie nasi prawnicy; czyż więc wobec tego można się łudzić, że prawnicy ci ubiegaliby się o posady **sekretarzy** rad powiatowych, na którychby nie mieli widoków awansu, a zawisłymi byli od każdego marszałka i całej rady powiatowej, złożonej z rozlicznych żywiołów! Lub czy podobna się łudzić, że ukończeni technicy ze wszystkiemi egzaminami podawać się będą na posady inżynierów powiatowych, gdy wiadomo, że np. do służby kolejowej takich techników każdej chwili przyjęłoby z otwartemi ramiony. Nadto projekt wydziału krajowego, omawiając wymagane kwalifikacje od przyszłych urzędników wydziałów powiatowych, nie oznacza minimalnej wysokości ich płac, pozostawiając to, jak dotychczas, **dowolności** rad powiatowych. Zdarzyć się przeto może, że któraś rada powiatowa uchwali płacę dla sekretarza rady powiatowej, mającego być ukończonym prawnikiem ze wszystkiemi egzaminami rządowemi i przynajmniej dwuletnią praktyką, w kwocie 800 zł. rocznie, a dla inżyniera w kwocie 600 zł. rocznie. Ponieważ w projekcie nie ma mowy o jakichś kwinkwenjach, lub czemś podobnem, więc owi urzędnicy mieliby chyba na takich płacach poprzestać do śmierci! — Dalej tenże projekt nie mówi o emeryturze dla urzędników wydziałów powiatowych, ale powiada: „Rada powiatowa jest obowiązana, uchwalić dla nich odpowiednie zaopatrzenie". Zaopatrzeniem będzie także nazywać się np. uchwała, postanawiająca udzielenie niezdolnemu do służby urzędnikowi jednorazowej odprawy w kwocie 100 zł, a choćby i 1.000 zł. Ale czy to będzie rzeczywiście zaopatrzeniem?

Wszelakoż najbardziej zajmującym z krótkiego projektu wydziału krajowego jest artykuł IV. Cóż on postanawia? Otóż ni mniej ni więcej, tylko obdzielenie kijem żebraczym tych wszystkich dotychczasowych urzędników rad powiatowych, którzy nie posiadają wymaganych artykułem II. kwalifikacyj — jeżeli nie zajmują swych posad stale przynajmniej od lat **pięciu**, chociażby byli już stabilizowani nawet od lat **czterech**, a służyli w autonomji bez przerwy — przypuśćmy — w różnych powiatach i dłużej, niż pięć lat, i chociażby byli najuczciwszymi ludźmi i najlepszymi urzędnikami.

Skutek takiej ustawy byłby dla autonomji bardzo opłakany. Nikt z ukwalifikowanych o posady przy wydziałach powiatowych by się nie ubiegał, chyba jakieś indywiduum podejrzanej wartości; dotychczasowi zaś pracownicy, nie chcąc mieć wiecznie nad głową wiszącego miecza Damoklesa w formie ustawy, która każdej chwili mogłaby pozbawić ich chleba, staraliby się zawczasu inne zająć stanowisko. Wtedy wydziały powiatowe byłyby zmuszone przyjmować, oczywiście **prowizorycznie**, różne nieukwalifikowane i małej wartości moralnej indywidua, a takie prowizorjum potrwałoby z pewnością jeszcze bardzo długo.

W końcu trudno nie zauważyć, że projekt wydziału krajowego nic nie mówi o urzędnikach manipulacyjnych: archiwistach, oficjałach, kancelistach lub kasjerach, rachmistrzach etc. Nikt

---

18)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Zaśmiał się tak dziko, że pułkownik, który przecie nie był zbyt czułym, uczuł dreszcz na całem ciele.

— Ale jakim sposobem dowiedziałeś się? — zapytał.

— Najprostszym, najgłupszym i najbanalniejszym zarazem. Ta nieszczęśliwa czuła się tak bezpieczną, tak mało zachowywała ostrożności, że przez roztargnienie sama zdradziła mi swą tajemnicę. Zamieniła kopertę, pisząc jednocześnie do mnie i do niego i przysłała mi list, który nie był dla mnie przeznaczony... Byłem tak zaślepiony i tak zapracowany, aby zarobić dla niej jak najwięcej pieniędzy... nie potrzebowała liczyć się ze mną. Czyż mógłbym uwierzyć kiedykolwiek w podobną niegodziwość? Takich głupców, jak ja, zdradza się łatwo!

Nagle urwał, zmienił ton i zwracając na przyjaciela krwią nabiegłe oczy, zawołał:

— Żebym mógł chociaż wiedzieć jak dawno ma kochanka? i czy ten jest pierwszym?

— O, co do tego, to mogę ci zaręczyć... — odezwał się żywo Perignon...

— A więc ty wiesz, kto to jest?

A widząc zakłopotanie Perignona, który zapóźno spostrzegł, iż za wiele powiedział, mówił dalej:

— A więc cały świat o tem wiedział oprócz mnie jednego? To zwykła kolej rzeczy! Ale ty musisz mi powiedzieć jego nazwisko...

— Nie możesz tego odemnie wymagać. Zdradzać jego nazwisko, byłoby to podłością.

— Myślałem, że jesteś moim przyjacielem!

— Jestem nim do djabła. Jeśli zechcesz zabić tego błazna, będę ci z ochotą sekundantem... Ale denuncjować go! Zresztą nie chodzi tu o niego! Mniejsza o to, choćby go spotkała jaka nieprzyjemność... Ale odkryć ci jego nazwisko, to znaczy ją zdradzić, zdradzić kobietę... To niemożliwe, mój przyjacielu!

— Tak, tak samo rozumujecie wszyscy — odrzekł Dawid z ironją — mąż nieborak, istota pozbawiona wszelkiej poezji, nie wzbudza litości... Ale żona... kobieta... to uosobienie wdzięku, miłości i piękna. U niej złamanie wiary jest interesującem, — niegodziwość — pełną uczucia, a zbrodnia — owiana poezją. Bądźmy jej rycerzami i brońmy tego uroczego potwora przeciwko temu biednemu poczciwcowi, którego ona pogrążyła w rozpaczy. Łzy, które płyną z jej powodu, nie wzruszają was, a krew, która się może przelewać, da się obmyć łatwo. Opiekujmy się więc zbrodnią, pełną uroku, a depczmy uczciwość, pozbawioną wdzięku.

— Powoli kochany przyjacielu, powoli — zawołał Periguon — przypisujesz mi myśli, których nigdy nie miałem, a możesz być pewny, że bez wahania gotów jestem stanąć po twojej stronie. Ale postaw się w mojem położeniu, jestem żołnierzem, a więc nadzwyczaj drażliwym w sprawach honoru.. A przyznasz, że wydać przed mężem, choćby on był nawet moim bratem, przyja... kochan... eh! Widzisz, ty kamienna głowo, że nie wiem nawet, jak mam się wyrazić.

— Powiedz poprostu: kochanek i nazwij go.

— Nie nalegaj, proszę cię. Posłuchaj mnie. Chodźmy do Cendrin'a, niech on powie swoje zdanie w tej sprawie i do tego się zastosujemy..

— A więc i Cendrin zna całą prawdę i to pewnie przez ciebie? Z nim nie byłeś tak skrytym, jak ze mną...

— Eh, on nie należy do ludzi, którzy nadużywali mego zaufania.

— Czy myślisz, że ja byłbym to uczynił?

— Do djabła, myślę, że poszedłbyś natychmiast do swego nieprzyjaciela, i że poczęstowawszy go parą potężnych policzków wobec świadków, starałbyś się go potem zabić.

Herbelin pokiwał tylko głową zamiast odpowiedzi i pogrążony w myślach chodził po pokoju. Po chwili zatrzymał się przed zegarem, mówiąc:

— Już po północy..

— Właśnie najodpowiedniejsza pora, aby zastać w domu Cendrin'a i porozmawiać z nim spokojnie...

— A więc chodźmy do niego..

Pułkownik zadzwonił, aby mu podano kapelusz, palto i laskę i sprowadził Dawida na dół; tu wsiedli do dorożki i kazali się wieść na ulicę de la Bourdonais nr. 10.

W obszernym pałacu, zajmowanym dawniej przez księcia marszałka de Bautzen, mieszkał Cendrin sam po śmierci ojca. W olbrzymiej sali recepcyjnej pomieścił swą bibljotekę, swoje zbiory, słoje i retorty i tu spędzał większą część dni przy pracy; w jednym kącie znajdujący się komin, pozwalałby mu zajmować się tu i doświadczeniami chemicznemi. Cendrin nie używał go jednak ze względu na wspaniałe i drogocenne obrazy, zdobiące ściany, albowiem dym z ogniska i wyziewy z rozmaitych substancyj gryzących mogłyby je łatwo uszkodzić. Właściwe laboratorjum mieściło się w sąsiednim pokoju. Tutaj hodował troskliwie bakterje na stosownie przyrządzonych ekstraktach, tutaj cholera, dżuma, tyfus, uwięzione w butelkach, czekały najmniejszego wybuchu, aby rozpuścić na ludzkość swoje śmiertelne zarodki. W tym wielkim gabinecie, oświetlonym dwiema lampami elektrycznemi siedział Cendrin przed stołem, zarzuconym księgami i czytał uważnie manuskrypt, przerywając sobie co chwila, aby zanotować coś niebieskim ołówkiem na marginesach.

Był to niski blondyn bez brody, wyglądający bardzo młodo, o łagodnym i myślącym wyrazie oczu. Ubrany w zielony szlafrok i aksamitną czapeczkę, trzymał na kolanach wielkiego czarnego kota, którego monotonne mruczenie towarzyszyło mu przy pracy.

W tej pustej dzielnicy wśród ciszy nocnej pracował tak spokojnie, czując się zupełnie szczęśliwym, gdyż będąc sam na świecie i mając 200.000 franków rocznego dochodu, poświęcał się cały naukowym badaniom, w nauce jedynie szukał zadowolenia i ją jedną miał zawsze na celu.

Zajęty w dzień wykładami, czynnościami w akademji i obowiązkami towarzyskiemi, gdyż był przytem światowcem i przyjmował po pańsku, w nocy dopiero mógł spokojnie oddać się swoim ulubionym badaniom. Codzień wracał do domu o jedenastej i pracował w swoim gabinecie do trzeciej zrana, potem kładł się, aby spać snem kamiennym. Utrzymywał zawsze, że cisza i ciemność nocy podniecały jego myśl, i że najlepiej mógł pracować siedząc samotnie przy swojem biurku, podczas gdy wszystko spoczywało naokoło niego. Za to do dziesiątej rano był niewidzialnym, jego służący nie ośmieliłby się go zbudzić pod żadnym pozorem. Jednem słowem człowiek ten urzeczywistniał marzenie wszystkich istot myślących: żył podług swojej własnej fantazji.

Kończył właśnie czytanie manuskryptu, kiedy drzwi otwarły się po cichu i służący, stąpając bez szelestu po miękim dywanie, zbliżył się do uczonego i podał mu na srebrnej tacy dwa bilety wizytowe. Cendrin spojrzał na niego ze zdumieniem, gdyż rzadko kiedy przeszkadzano mu po północy, ale przeczytawszy nazwiska na biletach zerwał się szybko, co zmusiło czarnego kota do ucieczki, i zawołał:

— Perignon i Herbelin! Proś... proś...

Szedł na spotkanie przyjaciół z niepokojem, gdyż jeżeli Perigon jako kawaler nieraz przychodził wypalić z nim cygaro, to Herbelin prowadzący nadzwyczaj regularne życie, nigdy nie znajdował się po za domem o tak spóźnionej porze. Zaraz na wstępie uderzył go widoczny niepokój Dawida i jego twarz zmieniona; ściskając go serdecznie, zaprowadził bliżej lampy i nie zważając na Perignona i jego ostrzegające znaki, posadził go wygodnie w fotelu:

— Co ci się stało, mój poczciwy Dawidzie? — zapytał z troskliwością — Jesteś cały wzburzony, ty, zwykle tak spokojny i rozważny... Czy to ciało twoje cierpi, czy też dusza? Czy mam cię leczyć, czy też być twoim doradcą? Mów! Wiesz, że potrafię cię zrozumieć i że uczynię wszystko, co jest w mojej mocy, aby ci dopomódz...

Słysząc te serdeczne wyrazy, Herbelin westchnął ciężko i zwracając na przyjaciela oczy, w których malowała się rozpacz, zawołał:

— Cendrin, mój bracie, jestem bardzo nieszczęśliwy!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

nie zaprzeczy, że wobec ciągle wzrastających agend wydziałów powiatowych, w każdym powiecie musi być przynajmniej jeden urzędnik manipulacyjny. Ci ludzie, gdy się postarzeją, mają tedy wziąć torbę żebraczą, lub dać się zastrzelić, jak psy zestarzałe! O sługach n. p. woźnych, to już trudno nawet wspominać, tych chyba projekt ustawy rzeczonej za ludzi wcale nie uważa!

Porównajmyż nadzieje, przywiązane do projektu ustawy o mianowaniu urzędników wydziałów powiatowych, z widokami przyszłej ustawy. Oto spodziewano się, że byt dotychczasowych urzędników i sług w tak łatwo ważki sposób zabezpieczony zostanie i że się otworzą widoki na przyszłość. Tymczasem w rzeczywistości widoków na przyszłość nie stwarza projekt wydziału krajowego, a dotychczasowych pracowników, choćby urzędnikami byli najlepszymi, skazuje na nędzę, lub rozpoczęcie ciężkiej walki życia na nowo. Czy z tej walki uda się któremu z nich wyjść zwycięsko, lub czy będzie miał on chęć ją wogóle rozpocząć, w to wydział krajowy nie wgląda.

Wglądnąć jednak powinien sejm, jeżeli nie chce przysporzyć wielu nędzarzy krajowi, a równocześnie osłabić powagę rządów autonomicznych. Boć jednak Boże przed odkładaniem uchwały sejmowej na czas nieograniczony, gdyż najgorsza ustawa będzie jeszcze lepszą tak dla urzędników autonomicznych jak i dla powagi wydziałów powiatowych, od niepewności, jakaby powstała w skutek zawieszenia akcji w tym kierunku.

Korespondencje.

Wiedeń 14. stycznia.

Od chwili otwarcia sesji sejmów krajowych zapanowała martwota w ruchu politycznym, jakiej nie bywało już od dawna. Nawet pogłoski mniej lub więcej nieprawdopodobne, które za zwyczaj zapełniają ferje parlamentarne, w tym roku jakoś się nie pojawiają. Jedyna tego rodzaju pogłoska doszła nas tu *via Lwów* — mianowicie pogłoska, jakoby sprawa monopolu wódczanego miała być zaniechaną. Tu jednak stanowczo temu przeczą i przeciwnie twierdzą, że teraz z objęciem teki ministerstwa skarbu w Węgrzech przez pana Lukacsa, tem pewniej monopol wódczany zaprowadzony zostanie.

Tutejsze dzienniki wszelkich odcieni karmią swoich czytelników, jak mogą, sumiennem rejestrowaniem niesmacznych zajść w sejmie dolnoaustrjackim. Zajścia te jednak tak już spowszedniały, że najbardziej pomysłowi reporterzy na darmo siłą się na wywoływanie dla nich nowych napisów. „Wielki skandal w sejmie", „niebywały skandal", „nadzwyczajny skandal" — wszystko to już nie na atrakcji, zważywszy, że wielki, niebywały i nadzwyczajny skandal, stał się zupełnie codziennym i powszednim faktem. W tak na pozór kulturnej niemiecko-austrjackiej ludności tkwi większy, jak w każdej innej, pierwiastek dzikości, spotęgowany jeszcze brakiem form towarzyskich. Nie mogę absolutnie wyobrazić sobie sejmu polskiego lub polsko-ruskiego, w którym podobny ton zdołałby się zakorzenić. Ton ten nie powstał bynajmniej wskutek ruchu antisemickiego, bo wszakże w swoim czasie opozycja demokratyczna w rozmaitych niemieckich ciałach reprezentacyjnych nie o wiele delikatniej przemawiała. Rzecz tylko w tem, że ruch antisemicki miał większe powodzenie i wytworzył opozycję o tyle dzikszą, o ile liczniejszą. Stronnictwo antisemickie we Wiedniu, o ile szybko liczebnie wzrosło, o tyle niepostrzeżenie utraciło ze swego pierwotnego programu. Nie mówiąc o mało licznych obu frakcjach narodowo-niemieckich — skonstatować można, że główna armja antisemicka pod buławą Luegera z obozu antisemickiego przeszła w inny, który nazwałbym antispołecznym, a zarazem antikulturnym. Antikapitalistycznem to stronnictwo nie jest, gdyż z powodu, że cały jego ruch kieruje się przeciw kapitałowi ruchomemu, a i w tym kierunku bynajmniej nie przybiera się do żadnej z teorji socjalistycznych. Przytem socjaliści nietylko nie zwalczają zdobyczy kultury, ale przeciwnie, chcą uprzystępnić je najszerszym warstwom, kiedy przeciwnie ludzie à la Gregorig uderzają na wszystko, co tylko kulturą pachnie. Zarzut ten odnosi się, nie już rozumnie, tylko do stronnictwa dra Luegera, bo ani antisemicko-narodowe, ani antisemicko-katolickie frakcje w tym antikulturnym ruchu udziału nie biorą. Równocześnie z wzrostem antisemityzmu, wzrasta też niepowodzenie niezawisłych tygodników niemieckich. Autor artykułów, pisujący pod pseudonimem S. Clemens, zakroił na bardzo gruntowną i, o ile z dwóch pierwszych artykułów sądzić można, bardzo pożyteczną analizę całego ruchu.

Akademickie stowarzyszenie „Ognisko" pod prezesem p. Bazylewskim znów się bardzo ożywiło. Co sobota odbywają się w lokalu stowarzyszenia odczyty, koncerty i zabawy, a udział młodzieży tak wielki, że sala „Ogniska" bywa zawsze przepełniona. Ostatniej soboty zaprosiło „Ognisko" bawiącego tu w przejeździe artystę dramatycznego, pana Wojciecha Wróblewskiego, do udziału w wieczorku. Przyznam się, że poszedłem na to przedstawienie z pewną nieufnością, tem więcej, że sala nie była do tego przeznaczoną. Pan Wróblewski przedstawił szereg humorystycznych typów z taką prawdą i humorem, że lokal literalnie trząsł się od śmiechu obecnych. Śmiem twierdzić, że jest to talent znakomity, z którego może kiedyś wyrośnie polskiej scenie rzetelny pożytek. Wypada mi także wspomnieć o znakomitej grze na fortepianie nadobnej panny M., amatorki, która z uznania godną gotowością uprzyjemnia często wieczorki „Ogniska".

Adm.

Z caratu.

Tak w samej Rosji jak i poniekąd za jej granicami, żywiono pewne nadzieje, że dzień 13. stycznia b. r. przyniesie wiadomość o ważniejszych zmianach osób, stojących na czele różnych dykasteryj ustroju rządowego. Tymczasem skończyło się na kilku reskryptach i małej powodzi orderowej. Nowy car nie przyjmował nawet w dzień nowego roku — nikomu nie życzył — ani życzeń nie przyjmował.

Natomiast prasa rosyjska rozpisuje się obszernie na temat noworoczny.

Now. Wremja zaczyna od słów: „Rosję czeka świetna przyszłość. Młodość Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana zapowiada długie lata Wielkiego Panowania i systematyczną twórczą pracę dziejową. Ukończenie kolei syberyjskiej, przedłużenie środkowo-azjatyckiej do podnóża Pamiru, stwarzając z Rosji kraj tranzytowy pomiędzy Europą zachodnią, Ameryką a Indjami, wymaga ścisłego baczenia w celu ochrony interesów ekonomicznych Rosji od zaborczej wschodnio-europejskiej polityki handlowej."

Następnie omawia *Now. Wremja* sprawę reformy sądownictwa i oświaty ludowej uważając ją jako główne zadanie, które ma spełnić nowy car. Po dłuższym wywodzie na ten temat zaczepia to pismo i o naszą kwestję:

„Bankowi szlacheckiemu przypadła w udziale nowa, ważna misja: popieranie za pomocą pożyczek zakupna majątków w kraju zachodnim od osób nierosyjskiego pochodzenia. Jak szlachecka własność ziemska, tak i kolonizacja włościańska równorzędnie są konieczne do utrwalenia bytu rosyjskich właścicieli w tym kraju. Droga, wybrana przez rząd w celu stawienia tamy wzmocnieniu się polonizmu, jest najpewniejszą a jeżeli napotka na współdziałanie w samych właścicielach ziemskich, i jeżeli razem z nimi, jak spokojni sąsiedzi, będą się osiedlać włościanie z gubernij wewnętrznych.

Zresztą, co się tyczy stosunku do żywiołu polskiego nawet w jego ognisku, w kraju nadwiślańskim, to pod tym względem daje wskazówki niedawny reskrypt carski do Hurki, nie pozostawiający wątpliwości, że twarda polityka uciśnionego panowania będzie dalej prowadzoną w kraju nadwiślańskim. Tem więcej można to powiedzieć o gubernjach zachodnich, gdzie bank szlachecki pomódz może do zaprowadzenia więcej prawidłowych stosunków do społeczeństwa polskiego".

To samo pismo w jednym z poprzednich numerów zamieszcza korespondencję z Warszawy, której treść odznacza się antipolską tendencją, przypominającą najświetniejsze czasy panowania Hurki. Oto niektóre wyjątki:

„Najwyższy reskrypt na imię feldmarszałka Hurki, jak można się spodziewać, położy koniec wszelkiej gadaninie prasy polskiej i zagranicznej, przypuszczającej, jakoby polityka narodowa Hurki została osądzoną i potępioną i jakoby nowy jenerał gubernator warszawski powołany był nie do kontynuowania dzieła Hurki w tym samym narodowym duchu, lecz do burzenia i niszczenia tego, co w kraju tym zrobiono w ciągu ostatnich jedenastu lat. Oczekując takiej zmiany, „politycy" tutejsi zaczęli już samowolnie naruszać rozporządzenia Hurki, mianowicie zaś naruszono rozporządzenie, obowiązujące od roku 1889, ażeby wszelkie napisy i ogłoszenia na stacjach kolei żelaznych były jedynie rosyjskie. Zarząd jednej z tutejszych kolei żelaznych samowolnie odstąpił od tego przepisu, gdyż kazał porobić na stacjach napisy polskie. Zwróciło to uwagę rządowego inspektora kolejowego, inżyniera Łachtina, który też zarządził, ażeby usunięto polskie napisy. Jeśliby mi ktoś zarzucił, że jest to fakt zbyt drobny, by wyciągać stąd wnioski o usposobieniu Polaków, to mogę na to odpowiedzieć, że w ciągu paru ostatnich tygodni zdarzyło się tu wiele podobnych faktów, drobnych, ale charakterystycznych, które razem wzięte dają prawo do pewnych wniosków

Hrabia Szuwałow, który wysoko trzymał sztandar rosyjskich interesów państwowych na stanowisku ambasadora w Berlinie z pewnością potrafi przekonać polskich politykomanów zaraz po przyjeździe do Warszawy, jak zwodnicze były ich nadzieje i domysły."

Żywi też szanowny ten korespondent *Now. Wrem.* nadzieję, że nowy gubernator i pod innym względem stanie się pożytecznym pionierem krzewienia rosyjskości w Królestwie, bo tak pisze:

„Oba te zadania dadzą się spełnić jedynie pod warunkiem wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w tutejszym kraju i skupienia sił rosyjskich. Niestety, obecnie jeszcze w towarzystwie rosyjskiem w Warszawie nie ma jeszcze należytej łączności. Jak mówią, dom hrabiego Szuwałowa i jego małżonki odznacza się gościnnością i w Berlinie w domu ambasadora było całe towarzystwo rosyjskie. Można się więc spodziewać, że hr. Szuwałow nada towarzystwu rosyjskiemu w Warszawie więcej jedności i łączności."

Kwestja polska w oświetleniu francuskiem.

Dziennik Poznański otrzymuje następujące ciekawą wiadomość z Paryża:

„Ku pewnemu zdziwieniu spostrzegłem w dniu 9. b. m. na czarnej tablicy w akademji nauk społecznych ogłoszenie, że o godzinie pół do 4 odbędzie się tamże publiczny odczyt profesora Auerbacha, przybyłego z Nancy, „O kwestji polskiej pod zaborem pruskim".

Tak bardzo mało mówi się i słyszy tutaj w ostatnich czasach o Polakach, tak bardzo przejęci są wszyscy przyjaźnią dla Rosji, że zdziwienie moje uzasadnionem było zupełnie.

Na korytarzu spotykam nagle profesora Sorela, dobrze mi znanego, a jednego z niewielu pozostałych z dawnej gwardji, przyjaźnie dla nas usposobionych, członka akademji krakowskiej itp.

— Naturalnie przyjdziesz pan dzisiaj po południu na odczyt? — zagadnął mnie. — Znając prof. Auerbacha, zaręczyć panu mogę, że będzie i interesujący i w takim duchu, w jakim uczciwy i rozsądny człowiek o was i waszej kwestji mówić może. Na wykładzie mym obecnie zwrócę specjalnie uwagę mych słuchaczy na poobiednie posiedzenie.

O godzinie pół do 4 do sali po brzegi zapełnionej wszedł, prowadzony przez dyrektora akademji p. Boutmy, prof. Auerbach, niski i łysy, o zaroście rzadkim, z oczami świecącemi i przenikliwemi zdradzającemi żywość umysłu i inteligencji, o całości sympatycznej i od tych słów rozpoczął:

„Przeszło wiek już, jak istnieje kwestja polska, nierozstrzygnięta, w cień zachodząca; niemniej jednak Polska nie przestała istnieć i choć podzielona i różnych praw używająca, różne przechodząca koleje, nie przestała być jedną osobą i miłością w znaczeniu moralnem.

Pod zaborem austrjackim posiada ona swobody i niezależność, tam też więc duch jej rozwijać się może, czego dowodem ostatnia wystawa lwowska, przekonywająca chyba wszystkich, jakie w ten sposób tak kraj jak i rząd odnosi rezultaty. W Rosji i w Prusach inaczej się dzieje. Ponieważ stosunki w tych ostatnich najlepiej mi są znane, miło mi jest i postaram się je panom jasno i odpowiednio przedstawić."

Z niezwykłą następnie znajomością przebiegł i wystawił mało co o tem wiedzącym Francuzom dobrze nam znane momenta „kulturkampfu", działalność i politykę ks. Bismarcka, scharakteryzował postępowanie jego i mowy, miane w dniach 28. i 30. stycznia r. 1886, omawiając dalej dokładnie przebieg od początku aż do dni dzisiejszych i skutki kolonizacji i opierając się na cyfrach i danych.

Jaskrawo wystawił jej ujemne strony tak z widoków politycznych, jak i czysto ekonomicznych, krytykował surowo cały system, twierdząc, iż tylko złe skutki wywołać może. Omówił dobra rentowe i ich dobre strony. Wysoko podnosił przeciwdziałalność Polaków, mówił o banku ziemskim i jego czynności, wspomniał o Pinczynie i innych kolonizacjach naszych.

Poczem przeszedł do historji nowszej polityki polskiej, opisując wszystkie stronnictwa i ich działaczy; wspomniał o pewnym zwrocie w postępowaniu z nami, o arcybiskupie Stablewskim, kardynale Ledóchowskim i o kilku nieznacznych zmianach. Ze smutkiem potem przeszedł do Warcina i mowy cesarskiej w Toruniu, odkąd — jak powiedział — „rzeczy dawnym poszły trybem". Zakończył zaś życzeniami lepszej dla nas przyszłości, mówiąc, iż sądzi, że wkrótce chyba system musi się zmienić, jeżeli znajdą się ludzie, umiejący myśleć i patrzeć, a że i teraz przypuszcza, iż środki, przeciw nam obmyślane, prędzej, niż się tego spodziewają ci, co je wprowadzają i tworzą, na naszą korzyść i dobro — a nie na ich — się obrócą.

Miło było więc na tej obcej, a nieprzyjaźnie dla nas obecnie usposobionej, ziemi usłyszeć tych kilka słów, szczerze i gorąco wypowiedzianych, myśleć, że słyszy je duża ilość osób i że może choć niektóre z nich wyniosą to współczucie, jakiem przejęty był prelegent, że może w niejednem sercu odezwie się ta zapomniana gdzieś struna uczucia, którem przejęci byli dla Polski niegdyś ich ojcowie.

Odczyt prof. Auerbacha — jak mnie o tem sam powiadomił — ukaże się w najbliższym zeszycie rocznika Akademji nauk społecznych."

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 14. stycznia.

Dziś rozpoczął się proces przeciw anarchistom, którzy — jak sobie przypominacie – grasowali tu w kwietniu i maju 1894 roku. Pierwszym ich czynem był zamach dynamitowy na teatr, potem na dom burmistrza, następnie usiłowali wysadzić w powietrze kościół św. Jakóba, a wreszcie rzucili bombę w mieszkaniu dr. Rensona i skaleczyli go ciężko.

Szesnastu anarchistów złowiono — trzej zaś, między tymi głośny w ostatnich czasach „baron Ungern-Sternberg", a właściwie Cyprjan Bernard Filipowicz Jagołkowskij, główny przewódca, zdołał ujść za granicę. Jagołkowskij został schwytany w Petersburgu i jako poddany rosyjski nie będzie wydany sądowi tutejszemu.

Akt oskarżenia, wniesiony przez jeneralnego prokuratora Demesteau, zajmuje się Jagołkowskim bardzo obszernie.

Jagołkowskij mający obecnie 29 lat, porzucił w r. 1891 swą żonę i w Marsylji zaciągnął się do legji cudzoziemskiej, gdzie skradł paszport barona Ungerna-Sternberga. Podróżował później po Szwajcarji i Niemczech i osiadł ostatecznie w Leodjum, gdzie dom jego stał się zbornym punktem anarchistów, a Jagołkowskij ich przewódcą. Ale prokurator powątpiewa o jego anarchistycznych przekonaniach, przypuszczając raczej, że Jagołkowskij był ajentem prowokacyjnym i najzwyklejszym szpiegiem rosyjskim, o czem świadczy nietylko jego ucieczka do Rosji, ale cały szereg innych faktów. I tak, policja belgijska wykryła ożywioną korespondencję pomiędzy Jagołkowskim a jakimś Leonhardtem w Paryżu ulica de Grenelle nr. 79. Otóż dom ten jest ni mniej ni więcej — tylko ambasadą rosyjską, a listów nie odbierał Leonhardt, ale urzędnicy ambasady. Że tak jest, dowodem fakt, że gdy jeden z tutejszych ajentów policyjnych pojechał do Paryża i w ambasadzie spytał się o Leonhardta, powiedziano mu, że go czasowo nie ma w biurze, że rzadko do biura przychodzi etc... Tymczasem na urzędowe zapytanie posłał rząd francuski urzędową notę, w której stwierdza, że przy ambasadzie rosyjskiej nigdy nie było i nie ma żadnego urzędnika tego nazwiska.

Dalej przedstawia prokurator dowody stosunków Jagołkowskiego z konsulem rosyjskim w Amsterdamie, który wiedział nawet o tem, że Jagołkowskij działa w imieniu tajnej policji rosyjskiej.

Oprócz Jagołkowskiego umknęli dziennikarze Cornelissen i Vliegen, z szesnastu innych jest 12 Niemców, z tych czterech krajowców. Są to przeważnie rzemieślnicy.

Obok Jagołkowskiego najwięcej winnym okazuje się Müller, górnik, lat 25, urodzony na Szląsku. Przyznał on się do zamiaru wysadzenia kościoła św. Jakóba w powietrze, jako też do zamachu na dr. Rensona, który padł ofiarą tego, że nazwisko jego było identyczne z nazwiskiem prezydenta sądu, o którego właściwie chodziło.

Następnie odczytano zeznania Jagołkowskiego, nadesłane z Petersburga. Zaprzecza on, jakoby był winny, a całą winę składa na jakiegoś Teodora, którego nazwiska jednak nie może wymienić. O zeznaniach tych w następnym liście.

KRONIKA

Pamiętajmy o funduszu imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Czwartek 17. stycznia.

O godz. 6. wiecz. posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6. wieczorem zwyczajne posiedzenie Towarzystwa filologicznego w sali V. uniwersytetu. Na porządku dziennym: 1. Sprawy bieżące. 2. Lektura Tacyta. 3. Komunikaty naukowe.

W Czytelni katolickiej pogadanka p. Leszka Dziamy n. t. „Elekcja Jana III."

W Towarzystwie prawniczem lwowskiem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dalszy ciąg wykładu p. prof. dr. Balasitsa o nowym projekcie procedury cywilnej. Początek o godz. 6½ wieczorem,

Teatr hr. Skarbka: „Favorita", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ panny Józefiny Carnioli, oraz pp Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. minister wyznań i oświaty, dr. Stanisław Madeyski, wyjechał wczoraj wieczorem ze Lwowa z powrotem do Wiednia.

Nekrologja. W Londynie zmarł Aleksander Moore, naczelny redaktor dziennika *Morning Post*, zajmujący wybitne stanowisko w angielskim świecie publicystycznym. Moore, człowiek stosunkowo młody, objął to stanowisko w r. 1890 po śmierci sir Williama Hardmann, redaktora *Morning Post*.

Kalendarz. Czwartek (16): Antoniego pust. Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Zima przemieniła się nagle wczoraj na wiosnę. Mieliśmy prześliczny dzień słoneczny, a termometr wskazywał w południe + 10° R. Pod promieniami słońca topnieją szybko wały śniegu, zalegające ulice, przez które znowu płyną strumienie wody. Już to przyznać trzeba, że nasz urząd budowniczy ma szczęście: gdyby mróz trwał dłużej, trzebaby śnieg wywozić, a tak prosto popłynie z nurtami Pełtwi.

Widoki w sądownictwie. Od kilku lat starają się usilnie sfery decydujące o polepszenie stosunków w naszem sądownictwie. Usiłowania te odniosły już po części swój skutek. W ostatnich bowiem kilku latach kreowano kilkadziesiąt nowych posad, a w zeszłym miesiącu nastąpiło obsadzenie nowo systemizowanych 8 posad adjutowanych auskultantów. Obecnie znów rozpisany został konkurs na 10 nowo systemizowanych posad adjunktów sądowych. Oprócz tego jest w toku akcja względem dalszego wydatnego pomnożenia personalu sądowego, tak, że spodziewać się należy, że w niedługim czasie uposażenie naszych sądów zupełnie będzie odpowiadać wymogom obecnym. Teraźniejsza chwila powinna zachęcić ukończonych prawników do szukania karjery w służbie sądowej. Widoki są tem większe, ile że zapowiedziane wprowadzenie nowej procedury cywilnej, poprzedza organizacja ustroju sądowego, która przyczyni się do znacznego polepszenia bytu urzędników sędziowskich, ich szybszego awansu i podniesie w wysokim stopniu znaczenie i powagę naszych sędziów. Wykonywanie sądownictwa zresztą należy niewątpliwie do najszczytniejszych zadań prawnika i z pewnością żadne inne zajęcie nie daje tego wewnętrznego zadowolenia, jak właśnie zawód sędziowski wnikający tak głęboko w stosunki społeczne. Pomimo dodatnich stron, pomimo tego, że już po kilku miesiącach wstępujący do służby sądowej otrzymują adjutum, jak się dowiadujemy mało prawników poświęca się zawodowi sędziowskiemu. Jesteśmy przeto zniewoleni zwrócić się do prawników z temi naszemi uwagami i oraz zaznaczyć, że dobrze się przysłużą swemu krajowi i okażą się jako prawdziwi patrjoci kochający swój kraj, jeżeli swe siły poświęcą wzniosłej służbie sądowej, a tem samem przyczynią się do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju.

Ze sfer sądowych. Prezydent wyższego sądu krajowego, p. Simonowicz, o którego ustąpieniu z zajmowanej dotychczas posady już donosiliśmy, rozpoczął karjerę urzędniczą w roku 1850 jako praktykant przy sądzie krajowym karnym we Lwowie. W roku 1858 zamianowany został sekretarzem, a następnie zastępcą prokuratora państwa w Czerniowcach. Niezwykła wiedza jurydyczna i bystry umysł zjednały mu powagę w kołach prawniczych, a jasny pogląd na stosunki, cywilna odwaga w wypowiadaniu swych przekonań, nie krępowana stanowiskiem oskarżyciela publicznego, i prawy charakter, złożyły w ręce jego w roku 1863 mandat poselski do sejmu bukowińskiego, który snać dobrze wypełniał, kiedy niebawem widzimy go członkiem wydziału krajowego, a następnie posłem do rady państwa, wybranym z łona sejmu bukowińskiego. W maju r. 1867 zamianowany został radcą sądu krajowego w Czerniowcach, w lutym zaś 1873 radcą wyższego i przeniesiony do Lwowa. Chociaż był najmłodszym radcą, przeznaczonym został przez bar. Schenka do zastępowania komisarza rządowego w sejmie galicyjskim podczas debaty nad galicyjską ustawą hipoteczną. Działalność jego na tem stanowisku nacechowana była głęboką znajomością prawa i bezstronnem pojęciem sprawiedliwości. W roku 1883 otrzymał p. Simonowicz, w uznaniu znakomitej służby, krzyż kawalerski ces. Leopolda. W styczniu roku 1887 powołany został na naczelnego kierownika sądownictwa w okręgu lwowskim, już w roku 1888 otrzymał godność tajnego radcy, a w roku 1891 krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą. Dnia 10. stycznia br. został p. Simonowicz na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyczem cesarz, w uznaniu jego nader znakomitej 42-letniej działalności służbowej, odszczególnił go wielkim krzyżem orderu Franciszka Józefa.

Ustępujący prezydent na stanowisku prezydenta apelacji lwowskiej wyrozumiałością swą, dobrocią, uczynnością i odczuwaniem potrzeb tak samego stanu sędziowskiego, jak i stron, pomocy prawnej u niego poszukujących, zaskarbił sobie ogólne uznanie tak u publiczności, jak i w sądowym świecie urzędniczym. Za czasów prezydentury p. Simonowicza kreowano kilkadziesiąt posad sądowych, utworzono kilka nowych sądów obwodowych i powiatowych w naszym kraju. Gremjum wyższego sądu krajowego wystosowało do ustępującego swojego zwierzchnika, przebywającego obecnie w Abbazji, serdeczny telegram, żegnając go słowy najczulszemi, a równocześnie uchwaliło umieścić portret p. Simonowicza w sali posiedzeń I. senatu apelacyjnego. Na telegram ten odpowiedział p. prezydent w słowach bardzo uprzejmych.

Wadliwe koszary. Dwutygodnik gal. straży skarbowej pisze: Zmuszeni jesteśmy znowu poruszyć sprawę koszar obu oddziałów lwowskich. Pomieszczenie to nie jest stanowczo dla ludzi, którzy chorują skutkiem zgniłego powietrza tam panującego, a w dodatku obecnie w zimie skutkiem wadliwej konstrukcji pieców, pozostają albo bez opału zupełnie, kostniejąc od zimna, albo duszą się z gorąca i czadu, zmuszeni palić w prowizorycznych piecykach blaszanych. Możeby przecież wysoka władza zechciała położyć koniec tym stosunkom!

Najnowszy zakaz. Rozporządzeniem dyrekcji okręgu skarbowego we Lwowie, zabroniono funkcjonarjuszom straży skarbu, palić na ulicy cygara, lub papierosy. Jakiekolwiek są motywy tego ścieśniającego wolność osobistą rozporządzenia, nie wolno nam w to z łatwo zrozumiałych przyczyn wchodzić, ale mamy nadzieję, że władza, po głębszym namyśle cofnie to, jako niezgodne z duchem czasu, rozporządzenie, które nie będzie miało z pewnością innych skutków, jak rozgoryczenie, wywołane jednem więcej poniżeniem instytucji, którą właściwie podnosić by systematycznie należało. (*Dwutygodnik*).

Lustracja. P. minister oświaty dr. Madeyski zwidził onegdaj popołudniu wraz z p. namiestnikiem i wiceprezydentem kraj. rady szkolnej, lwowską szkołę przemysłową, w której oczekiwali go prezydent i wiceprezydent miasta, oraz dyrektor zakładu. Pan minister przekonywał się naocznie o umieszczeniu szkoły i oglądał prace uczniów i uczennic w różnych oddziałach i salach, a przedewszystkiem oglądał warsztaty, w których pracowali uczniowie oddziału stolarskiego i ślusarskiego.

Wczoraj przedpołudniem zwidzał pan minister z p. wiceprezydentem krajowej rady szkolnej, drem Bobrzyńskim, gimnazja lwowskie, przekonywując się naocznie o umieszczeniu zwłaszcza gimnazjów: akademickiego, bernardyńskiego i niemieckiego, ulokowanych stosunkowo najgorzej. W gimnazjum IV. był p. minister na lekcji języka niemieckiego w klasie VI. A. u prof. Jahnera, oraz na lekcji łaciny w klasie VI. B. u prof. Ludkiewicza, w gimnazjum zaś Franciszka Józefa na lekcji łaciny w klasie I u prof. Majchrowicza i na lekcji niemieckiego języka w klasie IV. u prof. Bostla, ażeby przekonać się o skutkach nowej metody, zaprowadzonej w nauczaniu języka niemieckiego i łaciny.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 1·5°C., najwyższa + 5·0°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Sprawy miejskie. *Czas* donosi, że uwolnieni ze służby miejskiej urzędnicy magistratu pp. radca Ludwik Turnau i komisarz obwodowy Laurenty Gromczakiewicz, wnieśli do wydziału krajowego telegraficzną prośbę o zesłanie na miejsce komisji śledczej, którąby całą sprawę zbadała. Marszałek krajowy nadesłał na ręce prezydenta p. Friedleina odpowiedź z prośbą o zakomunikowanie jej interesowanym, że Wydział krajowy, wobec statutu m. Krakowa, komisji śledczej zesłać nie może, przyczem zwrócił p. marszałek interesowanym blankiet telegraficzny na zapłaconą przez nich odpowiedź. Interesowani zawiadomieni zostali o tej decyzji wydziału krajowego.

Aż z Ameryki! W Dreźnie i Krakowie żyją dwie krewne Kościuszki, mianowicie wnuczki hr. Załuskiej i Julji Niwińskiej, dwóch sióstr bohatera. Są one wiekowe i znajdują się w opłakanym stanie majątkowym. Pisma podały wiadomość o tem ostatniej wiosny przy sposobności obchodów Kościuszkowskich. Odezwa ta doszła do Ameryki i nie pozostała bez skutku. Wiceprezes wojskowej korporacji posiadaczy orderu Cincinnata, którym — jak wiadomo — był także ozdobiony Kościuszko, p. Schuyler, chcąc uczcić pamięć znakomitego niegdyś kolegi orderowego, nadesłał temi dniami w imieniu korporacji, której przewodniczy, zapomogi dla wnuczek Kościuszki, mianowicie 103 marek dla hr. Załuskiej i 62½ zł. dla p. Niwińskiej.

Pierwszy wiec organistów galicyjskich odbędzie się w Rzeszowie we czwartek, dnia 7. lutego 1895 w sali „Sokoła". Obrady będą się toczyć: a) nad podniesieniem bytu materjalnego organistów galicyjskich; b) nad zapewnieniem utrzymania na starość, a po śmierci pomocy dla rodziny organistów; c) nad zapewnieniem pomocy w razie choroby, lub kalectwa; d) nad podniesieniem śpiewu i muzyki kościelnej. Wreszcie wnioski uczestników wiecu.

Nowy karabin. Ostatni numer *Dziennika wojskowego* zamieszcza artykuł o ukończonych przez wojskowo-techniczną komisję wiedeńską doświadczeniach z nowym pięciomilimetrowym karabinem repetierowym. Uzyskane doświadczenia skłaniają zarząd armji do uzbrojenia nim piechoty.

Zamiecie śnieżne panują na całem południu. Oto, co donoszą z różnych miejscowości:

Coni 16. stycznia. Gwałtowna śnieżyca przerwała wszystkie komunikacje; liczne lawiny oberwały się w sąsiednich górach i stoczyły w doliny. Pod Limoni w Piemoncie lawina spadła na grupę robotników i siedmiu z nich zabiła na miejscu. Wszystkie linje telegraficzne w górach są przerwane.

Acqui 16. stycznia. Śnieg tu leży wszędzie na metr wysokości. Wszystkie pociągi na kolejach Allessandria Genua utknęły w śniegu i z tego powodu ruch musiał być zatrzymany.

Perpignan 16 stycznia. Na całem wybrzeżu powietrzne trąby śniegowe wyrządziły ogromne szkody i spowodowały mnóstwo wypadków.

Proces Joniaux po przerwie dwudniowej toczył się dalej w piątek, dnia 11. bm. Pani Joniaux pozwolono na jej prośbę uzupełnić jeszcze zeznania, poczynione przez nią na poprzedniem posiedzeniu. Zbija ona przedewszystkiem zarzut co do otrucia swej siostry Leonji. Rzeczoznawcy pomimo pięciomiesięcznego starannego poszukiwania na ciele zmarłej, nie odkryli śladów trucizny, a stosunki jej finansowe w owym czasie były w dobrym stanie i sumy, wypłaconej przez asekurację, wcale nie potrzebowała. Następnie wraca jeszcze oskarżona do szczegółu, podniesionego na poprzedniem posiedzeniu przez przewodniczącego, że mąż jej odziedziczywszy po matce w spadku 138.000 fr., wystawił pokwitowanie tylko na 100.000 fr. Pani Joniaux tłumaczy męża w ten sposób, że bracia jego już przedtem otrzymali byli po 38.000 fr. W tem miejscu wybucha płaczem i oświadcza: „Jeżeli były jakie nieprawidłowości, to ja tylko jestem za nie odpowiedzialną. W całem tem strasznem nieszczęściu, które dotyka naszą rodzinę, pragnęłabym, ażeby cześć mojego męża pozostała nienaruszoną." Słowa te wywarły na publiczności wielkie wrażenie.

Tegoż dnia rozpoczęło się także przesłuchanie świadków. Pierwszy z nich, sędzia śledczy Hogoit, który prowadził pierwsze dochodzenia, powtórzył właściwie tylko szczegóły, nagromadzone w akcie oskarżenia

Proces — jak się zdaje — pociągnie się jeszcze przez dłuższy czas, a nawet w antwerpskich kołach adwokackich mniemają, iż nie zostanie on ukończony przed połową lutego.

Genjalny pomysł. Mandaryni na wyspie Tenng-ing, wpadli na oryginalny pomysł, który zdaniem ich ma zabezpieczyć wyspę od najścia przez Japończyków. Oto wydano rozkaz, ażeby cała ludność wyspy, bez względu na wiek i płeć, ubierała się w mundury wojskowe podczas przypływu morza. Ponieważ wyspa jest bardzo zaludniona, taka więc masa [illegible] może odstraszyć Japończyków. [illegible] tylko — dodaje *Figaro*, który zamieszcza tę [illegible] — że Japończycy fortel podobno odkryli.

Niebywałe śniegi spadły dnia 14. i 15. b. m. w Górnych Włoszech. W Medjolanie sięga warstwa śniegu pół metra ponad poziom. Nieprzyzwyczajeni do zimowych przygód mieszkańcy narażeni byli przez to na mnóstwo nieszczęśliwych wypadków. Około 40 osób uległo złamaniu rąk lub nóg.

Dwa pociągi osobowej kolei lokalnej, krążącej między Pawią a Medjolanem ugrzęzły w śniegu.

Kronika bruków. Za kradzież płaszczyków [illegible], popełnioną w szkole imienia Staszica, aresztowano niejaką Katarzynę Jaremowicz. W drodze do aresztów policyjnych usiłowała ona zemknąć [illegible] pewnego szynku, ale się jej to nie udało.

Ajent policyjny Michałowicz wyśledził i przyaresztował poszukiwanego za kradzież Walerjana [illegible]utkowskiego.

Ajenci policyjni Fischer i Dissler wyśledzili i aresztowali wczorajszym wieczorem i odstawili do aresztów policyjnych pięć podejrzanych indywiduów, włóczących się po ulicach miasta bez żadnego zajęcia i niemających utrzymania.

Kradzież drobiu. Onegdajszej nocy skradziono z zamkniętej komórki w domu pod l. 28 przy ulicy [illegible] kogutów [illegible] kury [illegible] wartości 5 zł.

Równocześnie skradziono również z zamkniętej komórki w domu pod l. 86 przy ulicy Kochanowskiego, na szkodę p. Wilhelma M., kontrolera pocztowego, 4 kury wartości 5 zł.

Widocznie złodzieje lwowscy zamierzają wyprawić sobie jakiś bal, skoro na drób urządzili takie polowanie.

Kradzież kieszonkowa. Agnieszce Kołacz skradziono wczoraj o godz. 1. z południa na placu Krakowskim z kieszeni pulares z kwotą 3 koron. Sprawca tej kradzieży został wprawdzie w pierwszej chwili przez przechodniów przytrzymany, ale zdołał się wyrwać i zemknąć.

Najnowszy przyczynek do demonologji.

Bałamutne ciemne bóstwo,
Djablik druku zasmolony
Na recenzji teatralnej
Ostrzył sobie wczoraj szpony.

Mniejsza o przecinkowanie,
O zmienianie więcej liter;
Czart z ciemnego piekła rodem
Lepsze puszczał fajerwerki.

Hamletowi miast szaleństwa,
Co za filozofją goni,
Kazał — mała rzecz! — przekleństwem
W rozumowań grzęznąć toni.

Wstręt pocześny snać do gminu,
Jednym trzaskiem swego bata
Gminny koncept śmiesznym zrobił:
— Patrzcie go: arystokrata!

W miejsce smyków autentycznych,
Wciąż lubiące się w nonsensie,
Z wrastającym idjotyzmem
Wsadził synków w „łapki gęsie".

Upór — opór, abundancję
Abundancją nazwał chytrze,
Niechże, mszcząc się za to, muza
Kapitułę mu choć wytrze.

Lecz nie, lepiej nie zaczepiać!
Ignąć za nim — o, to fatalnie:
A nuż jeszcze i w poprawkach
Po tbie sens i kadens palnie?

P. S.

Djablik — zawsze rezolutny
Opozycję zaraz wnosi
I redakcję z uniżeniem
O „P. S." dopisek prosi:

Dobrze wszystko — djabeł djabłem,
Lecz i on zębami zgrzyta —
Gdy mu autor „nagryzmoli",
Że sam djabeł nie wyczyta...

Niechże ten, co pióro moczy
W kałamarzu z atramentem,
Pomni, że nawet u czarta
Wzrok jest zawsze mieniem świętem.

I miast pisać o djablikach,
Z liter robić różne mapki —
Do pisania niech używa
Pióra — zamiast „kurzej łapki".

Zaręczyny. W ubiegłym tygodniu odbyły się zaręczyny panny Ewy Mikołasch, córki śp. Karola z p. Stefanem Kessakiem, synem artysty Juljusza.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

(Na herbaciarnię chrześcijańską zobowiązał się dawać p. Czyżyk 100 bułek [illegible] miesięcy przez sezon zimowy. Radny miasta Jakób Stroh 5 zł. Grono urzędników pocztowych [illegible])

Zajmujące daty.

Na ostatniem piątkowem posiedzeniu towarzystwa lekarskiego we Lwowie przedłożył dr. Wiktor Łogeżyński statystykę cholery azjatyckiej we Lwowie w roku 1894, wypracowaną na podstawie dat urzędowych sporządzonych w biurze fizyka miejskiego dr. Pawlikowskiego.

Wobec tak różnych, a często potwornych nawet wieści o cholerze, jakie krążyły z ust do ust we Lwowie, a jakie czasem z tendencją nam nieprzychylną po pismach pozagalicyjskich szerzono — może będzie na czasie podać parę szczegółów z tej statystyki, które mogą i szersze koło czytelników zajmować.

Otóż pierwsze wypadki cholery azjatyckiej, sprawdzone badaniem bakterjologicznem przez dr. Krokiewicza, pojawiły się we Lwowie w miesiącu sierpniu — aż do tego czasu omijała cholera nasz gród zupełnie. W dniu 4. sierpnia zdarzył się wypadek podejrzany o cholerę u jednego żyda na ulicy Szpitalnej, a tegoż samego dnia i na Starym Rynku; oba przypadki skończyły się śmiercią, a sekcja pośmiertna i badanie bakterjologiczne wykazały jako przyczynę śmierci cholerę azjatycką. Pomimo najusilniejszych poszukiwań nie udało się wyśledzić, skąd te oba wypadki do Lwowa zostały zawleczone. W tymże miesiącu zaszedł jeszcze jeden wypadek cholery na ulicy Słonecznej — wszystkie trzy przypadki zostały natychmiast skutecznie stłumione — nikt bowiem z otoczenia chorych na cholerę nie zachorował.

Najniebezpieczniejszym dniem w przebiegu cholery we Lwowie był dzień 7. września. W tym dniu bowiem zachorowało nam aż 10 ludzi w sześciu rozmaitych punktach miasta; ogromny napływ ludzi z powodu przybycia cesarza do Lwowa z okolic cholerą zakażonych był tego powodem — a z drugiej strony przywlokło nam cholerę wojsko, wracające z ćwiczeń wojskowych z powiatu bobreckiego. W całym miesiącu wrześniu zachorowało 42 ludzi na cholerę.

W październiku zmniejszyła się znacznie liczba zasłabnięć — było ich bowiem tylko 12 — podniosła się ta cyfra w listopadzie do 29, przyczyną zaś tego było to, że w sąsiednich miejscowościach jak Kleparowie, a głównie w Zamarstynowie przybrała epidemja wcale poważne rozmiary — ucierpiały też dla tego głównie dzielnice miasta, sąsiadujące z temi zarażonemi miejscowościami. W grudniu skonstatowano tylko 6 przypadków cholery azjatyckiej i to prawie wszystkie z Zamarstynowa zawleczone.

Ogółem zatem mieliśmy 92 zasłabnięcia na cholerę azjatycką. Jeżli się weźmie na uwagę jak rozrzucone były te ogniska zarazy we Lwowie — zarażonych było 48 domów — i że po przeprowadzonej dezynfekcji i odosobnieniu wszystkich osób znajdujących się w bezpośredniem zetknięciu z chorymi w żadnym z tych domów ani razu nikt więcej na cholerę nie zachorował, możemy powiedzieć, że we Lwowie nie mieliśmy wcale epidemji cholery azjatyckiej, wszystkie wypadki były zwalczone i co najważniejsze natychmiast skutecznie zwalczone.

Wykazem powyższym nie są bynajmniej objęte przypadki podejrzane o cholerę, ani tak zwanej cholery *nostras* — mowa tu wyłącznie o wypadkach, w których rozpoznanie kliniczne zostało potwierdzone wynikiem badania bakterjologicznego.

Otóż ciekawem i pouczającem jest zestawienie tyczące się wieku i zatrudnienia chorych. Okazuje się, że przeszło połowa z nich (55·5%) była w wieku od 20—50 lat, a zatem głównie chorują ludzie w wieku pracy, zarobkowania — a z drugiej strony najwięcej ucierpieli od cholery zarobnicy i rzemieślnicy, zachorowało ich bowiem 52%. Najbardziej zatem narażonymi są ludźmi zarobkujący, którzy się źle odżywiają, żyją wbrew wszelkim hygienicznym wymogom, a o czystości tej pierwszej w brudzie i niechlujstwie regule hygieny zdrowia, bardzo niejasne mają wyobrażenie.

Po zarobnikach i rzemieślnikach najwięcej chorowało handełesów i sług.

Przekupnie nasi handlujący głównie starzyzną bardzo są narażeni na zakażenie się zarazkiem cholerycznym przez stare ubrania, pochodzące z okolic cholerycznych — a sługi nasze, te zawsze w każdej chorobie zakaźnej dają wysoką cyfrę, a pochodzi to stąd, że służbodawcy czasem z nieświadomości, lecz często z karygodnego nawet niedbalstwa zaniedbują przedsiębrać odpowiednich ostrożności przyjmowaniu sług pielęgnowaniem chorych, przy praniu bielizny na choroby zaraźliwe i t. p. U dozorców chorych na cholerę, a zatem ludzi poinformowanych o niebezpieczeństwie, na jakie się narażają, a zarazem pouczonych, jak się mają strzedz tego niebezpieczeństwa, nie zdarzył się ani jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Sprężystości zatem organów sanitarnych miejskich może Lwów zawdzięczyć, że pomimo tak groźnego nieprzyjaciela, jakim była cholera w roku ubiegłym, pomimo tylu bram, przez które nieprzyjaciel ten do grodu naszego się wdzierał — przywieziono bowiem cholerę, jak wyżej wspomnieliśmy, że 48 domów we Lwowie — nie pozwolono jej się tu w epidemię rozwinąć. Trzeba jednak tu przyznać, że do tak świetnego rezultatu nie mało się przyczyniła i publiczność nasza, która bardzo skwapliwie donosiła do władz o każdym nawet mało podejrzanym wypadku — walcząc jednak z cholerą, lepiej znacznie przesadzić, niżli zaniedbać choćby odrobinę w ostrożności.

Odczyt ten nagrodzili obecni głośnemi oklaskami.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Favorita", wielka opera w 4 aktach Donizetti'ego. Pierwszy występ p. Józefiny Carnioli, oraz występ pp.: Aleksandra Myszugi, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w piątek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu stuletniego jubileuszu Wojciecha Bogusławskiego: rozpocznie „Polonez" Kurpińskiego; nastąpi „Apoteoza", pióra Jana Kasprowicza; zakończy „Cud mniemany", czyli „Krakowiacy i górale", opera narodowa w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Stefaniego.

Opera. Rozpoczął się onegdaj tegoroczny zimowy sezon operowy we Lwowie przepięknem, a nigdy nieprzestarzałem i nieprzesłuchanem dla polskiego ucha arcydziełem Moniuszki „Halka". — Między wykonawcami znaleźliśmy starych naszych znajomych, cieszących się w dodatku sympatją niekłamaną; zbytecznem więc byłoby rozpisywać się o tyle razy chwalonym doskonałym Jontku p. Myszugi, który w partję tę wlewa tyle serdecznego swojskiego uczucia; zbytecznem byłoby także nowe pisać pochwały pani Kasprowiczowej, która dawno laury za „biedną dziewczynę" Halkę zdobyła. Powitany również serdecznie przez publiczność po dwuletniej na naszej scenie niebytności p. Juljan Jeromin odśpiewał partję stolnika z przejęciem, przypomniawszy dawne złote czasy ojców prześlicznym polonezem w akcie pierwszym. P. Szymański (Janusz) debiutował wczoraj (boć to debiut jeszcze) z dość znacznem powodzeniem; miał kilka chwil szczęśliwych, choć trema była jeszcze aż nadto widoczną. Dobrze życząc śpiewakowi, radzilibyśmy mu nie forsować głosu w niektórych ustępach zbytecznie. Efektu to nie wywoła, a szkodzić może śpiewakowi bardzo. Mała partyjka Dziemby dostała się w udziale p Kiczmanowi, który ją oddał bardzo poprawnie. Chóry trzymały się wczoraj dobrze, szczególniej starannie wypadł chór mięszany w trzeciej odsłonie. Orkiestra, jakkolwiek nie było w niej jeszcze zapowiadanych ulepszeń, wywiązała się z zadania pod dzielną batutą p. Jareckiego ku ogólnemu zadowoleniu dość zresztą nieliczne zebranych melomanów. (*Kr*)

Odczyty. Ks. prałat Gnatowski zamierza pod koniec tego miesiąca wygłosić dwa odczyty o Sienkiewiczu i jego dziełach. Dochód z tych dwóch odczytów przeznacza prelegent na ubogich i chorych, odwidzanych przez panie Towarzystwa św. Salomei, oraz na ustalenie bytu materjalnego Czytelni katolickiej.

Ostatnie wiadomości.

Nowy gabinet węgierski nie wzbudza bynajmniej zachwytu w tamtejszem stronnictwie liberalnem, w łonie którego odzywają się głosy, wprost mu nieprzychylne. A ponieważ i opozycją mieni go „żartem karnawałowym", „gabinetem operetkowym" itp. więc konkluzja z tego, iż Banffy nie długo będzie na fotelu prezydjalnym w gabinecie popasał... Mniej więcej taką ocenę obecnej sytuacji politycznej w Budapeszcie, podaje dziś *N. fr. Pr.*, która ze zrozumiałą wytrwałością żywi ciągle sympatje gorące dla twórcy ustaw kościelno politycznych, dr. Wekerlego i jednej chwili pragnęłaby naturalnie widzieć go znów u steru rządu w Zalitawji. O ile monitor wiedeński wiernie odzwierciedla opinję polityczną na Węgrzech co do nowego gabinetu, na razie nie wiemy — wszelakoż to pewnem zdaje się być, że ten organ bądź co bądź zapatruje się na te rzeczy zbyt jednostronnie i pesymistycznie. I że tak jest w istocie, można choćby z tego wnosić, że podczas gdy *N. fr. Pr.* ciągle ma na ustach „wielkie talenta" byłego gabinetu — co naturalnie głównie do Wekerlego się odnosi — to o nowych ministrach wyraża się ona półgębkiem jako o „zdolnościach drugorzędnych" w obozie liberalnym, że brak wśród nich tęgich mowców i t. p.

Sesja sejmu pruskiego otwarta została mową tronową, która wyraża ubolewanie, że preliminarz budżetu na rok 1895/6 zamyka się ponownie znacznym deficytem. Mowa tronowa wylicza szereg projektów, które zostaną przedłożone sejmowi do załatwienia, i w dalszym ciągu podnosi z szczególnym naciskiem stale niepomyślne położenie rolnictwa. Mowa kończy się następującemi słowami: „Chodzi dzisiaj o to bardziej, niż kiedykolwiek, aby przez jednolitą pracę poprzeć dobrobyt całości. Poważnym obowiązkiem wszystkich dobrze myślących jest, aby wobec wzrastających ataków na porządek państwowy skupić się jednomyślnie do walki odpornej. Ufam w patrjotyczne poświęcenie pruskiej reprezentacji krajowej."

Według *Koeln. Ztg.* ma przyjść wniosek centrum o pozwolenie Jezuitom na powrót do Niemiec pod obrady, drugie czytanie w rajchstagu już w środę. Głosowanie ma odbywać się imiennie.

Rosyjska rada stanu, jak donoszą z Petersburga, zajmuje się kwestją utworzenia stałej reprezentacji przy Watykanie.

O warunkach pokoju, stawionych Chinom przy Japonję, dowiaduje się londyński *Standard* takie szczegóły: Niezależność Korei pod zwierzchnictwem Japonji; odstąpienie tejże pewnych wysep; zniesienie portu Taku, Port Arthuri. Wei hai-wei nie byłyby w przyszłości portami wojennemi; zniesienie wszystkich fortec na drodze z Korei do Chin; przyznanie Japonji prawa do dyktowania Chinom ilości i jakości statków wojennych; bardzo znaczne odszkodowanie wojenne; przywrócenie możebnie przyjaźnych stosunków pomiędzy eboma państwami, celem przygotowania ewentualnego sojuszu japońsko-chińskiego.

Przesilenie gabinetowe we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 16. stycznia. Przypuszczają tu ogólnie, że misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma Bourgeois. Prezydent rzeczypospolitej dotychczas jednak nie nawiązał w tym celu żadnych rokowań.

Po przyjęciu przedpołudniem ministrów Dupuy'a, Barthou'a Hannotaux'a i Poincarré'a i omówieniu z nimi sytuacji, powołał Casimir-Perier do pałacu elizejskiego, stosownie do tradycji, prezydenta senatu Challemel-Lacour'a, aby zasięgnąć jego rady.

Sądzą jednakże powszechnie, że wskutek okoliczności narada ta nie wyszła po za ramy zwykłych formalności.

Challemel-Lacour, który niedawne w swej mowie w senacie, gdy obejmował prezydjum, oświadczył się przeciwko postępowym ideom, jakie wzięły górę w izbie. nie jest odpowiednim na razie mężem stanu.

Należy przy tem zauważyć jako rzecz charakterystyczną, że Challemel-Lacour przeprowadził do współki z Reynalem z drogami żelaznemi południową i orleańską konwencję, teraz tak ostro krytykowane. Prezydentem gabinetu był wtedy Ferry, Challemel-Lacour ministrem spraw zewnętrznych, obecny zaś prezydent rzeczypospolitej Casimir-Perier był w tym samym gabinecie podsekretarzem stanu.

Prezydenta izby deputowanych Brissona dotychczas nie powołano jeszcze do pałacu elizejskiego, co w kołach poselskich rozmaicie jest komentowanem.

Paryż 16. stycznia. (*Godzina 1. w nocy.*) **Prezydent rzeczypospolitej francuskiej Casimir-Perier podał się do dymisji.**

Paryż 16 stycznia. O godzinie pierwszej w nocy senzacyjna wiadomość o dymisji prezydenta, która z powodu spóźnionej pory kolportowaną była po mieście tylko w formie pogłoski i której wszędzie nie wierzono, znalazła wkrótce potwierdzenie w nocie *Ajencji Havasa*. Kilka redakcji wywiesiło tę wiadomość na transparentach przed swojemi lokalami, przed któremi zaczęły się też zbierać tłumy ludności.

Sensacja olbrzymia.

Paryż 16. stycznia. „Ajencja Havasa" podaje główne punkta orędzia, którem Casimir Perier zawiadomił parlament o swej dymisji.

Owóż przedewszystkiem konstatuje Perier, że przedwczorajszą uchwałę izby uważa tylko za zajście drugorzędne. Najważniejszą rzeczą jest to, że wybuchła walka przeciw rządom parlamentarnym i przeciw swobodom publicznym.

Perier sądził, że prezydent republiki stoi poza obrębem ataków stronnictw, że polityczne zaufanie wszystkich republikanów doda mu siły i powagi miał nadzieję, że ci, którzy wbrew jego woli postawili go na tem stanowisku, z którego sam bronić się nie może, sami obejmą obronę najwyższego urzędu w rzeczypospolitej.

Decyzja Periera wywołała tu powszechne zdumienie. Prezydent senatu Challemel-Lacour próbował wczoraj Periera odwieść od zamiaru podania się do dymisji, to samo czynili wszyscy ministrowie, lecz napróżno.

Wieczorem próbował Dupuy jeszcze raz przekonać Periera.

Większość parlamentu dołoży zapewne wszystkich starań, aby wybrano na nowo Periera. Gdyby jednak usiłowania te nie powiodły się, to możliwą jest rzeczą, że wybranym byłby Dupuy. Mówią także o możliwości wyboru Waldeck-Rosseau'a, Challemel-Lacoura i Spullera.

Dzienniki wszystkich odcieni rozpisują się szeroko o rezygnacji Casimir-Periera; jedne z nich ubolewają nad tym krokiem, inne zaś ganią go i nazywają dezercją. *Journal des Debats* pisze: Ze względu na straszne niebezpieczeństwa, jakie powstać mogą wskutek podniesienia głowy, wielkiej śmiałości rewolucjonistów i nieczynności stronnictw umiarkowanych, odpowiedniemby było, aby prezydent był powziął jakie inne postanowienie niż abdykację.

Gaulois nazywa Periera dezerterem, którego, gdyby upierał się przy swej rezygnacji, surowo potępi nietylko Francja, lecz cała wogóle Europa.

Podobnie wyrażają się wszystkie umiarkowane pisma.

Radykalni uważają fakt ustąpienia za dowód słabości dzisiejszego systemu i lżą Periera.

Paryż 16. stycznia. W rzędzie kandydatów wymieniają także jenerała Fevriera.

Paryż 16. stycznia. Kongres celem dokonania wyboru nowego prezydenta, zbierze się prawdopodobnie jutro. Przypuszczają, że Perier wybrany zostanie ponownie ogromną większością.

Paryż 16. stycznia. Powodem rezygnacji Periera ma być istotnie to, co jako taki podaje komunikat *Ajencji Havasa*, a mianowicie, że Perier nie czuje się na siłach, aby systematycznie dalej prowadzić walkę przeciw terroryzowaniu rządu przez parlament.

Paryż 16. stycznia. Pokazuje się, że dymisja Periera, nawet dla jego najbliższych, była prawdziwą niespodzianką.

W każdym razie spodziewano się rączej rozwiązania izby, niż ustąpienia Periera.

Wiedeń 16. stycznia. Dymisja Casimir-Periera, o której Wiedeń dowiedział się wczoraj jedynie z *N. W. Tagblattu*, wywołała niesłychaną sensację. Na giełdzie jednak wiadomość o niej nie wywarła najmniejszego wpływu.

Wiedeń 16. stycznia. Jak telegrafują do *Fremdenblattu*, stał się bezpośrednią przyczyną ustąpienia Periera obelżywy manifest socjalistów. Zarzucano mu, że umaczał ręce w sprawie Reynala i w innych niehonorowych sprawkach. Perier skutkiem ciągłych irytacyj popadł w silne rozdrażnienie nerwów, a gdy się nieco wzmocnił, wniósł zaraz swą rezygnację.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Wiedeń 16. stycznia. *Wiener Ztg.* zamieszcza sprostowanie, że do izby panów powołanym został nie poseł Władysław Czaykowski, lecz dr. Jan Czaykowski, prezes izby adwokatów we Lwowie.

Wiedeń 16. stycznia. Jak donoszą tutaj telegraficznie z Londynu, mają w tym roku rozpocząć się rokowania, celem odnowienia trójprzymierza. Włochy żądają pewnych ulg co do świadczeń militarnych.

Dalej donoszą z tego samego źródła, że car Mikołaj zetknie się osobiście zarówno z cesarzem austrjackim, jak z cesarzem niemieckim.

Wiedeń 16. stycznia. Stan arcyks. Albrechta zadowalający.

Wiedeń 16. stycznia. Jenerała Neipperga spotkał przykry wypadek, upadł mianowicie skutkiem poślizgnięcia się i odniosł dość silne uszkodzenia na głowie.

Budapeszt 16. stycznia. Wczoraj otrzymali nowi ministrowie dekrety nominacyjne, dzisiaj zostaną zaprzysiężeni. Ustępujący ministrowie mają otrzymać odznaczenia.

Graz 16. stycznia. Większość sejmu zamierza wystąpić z oświadczeniem przeciw gimnazjum słowiańskiemu w Cylei.

Berlin 16. stycznia. *Post*, — jak wiadomo, organ rządowy oświadcza, że odwidziny ks. Hohenlohego u ks. Bismarka nie mają żadnego aktualnego politycznego znaczenia, jakkolwiek dają one możliwość zużytkowania na rzecz państwa doświadczenia i patrjotyzmu Bismarcka.

Berlin 16. stycznia. Wszystkie rządy związkowe oświadczyły gotowość zaprowadzenia na kolejach żelaznych spoczynku niedzielnego dla ruchu towarowego.

Berlin 16 stycznia. W parlamencie rozeszła się wczoraj pogłoska, że minister Boetticher podał się do dymisji.

Berlin 16. stycznia. Mowa tronowa, którą cesarz Wilhelm otworzył sejm pruski, obraca się w ciasnej sferze specjalnie pruskich interesów. Tylko pod koniec zamieścił cesarz wezwanie do stronnictw, ażeby się zjednoczyły do wspólnej obrony przed usiłowaniami, zmierzającemi do powrotu.

Berlin 16. stycznia. *Reichsanzeiger* ogłasza wyrok w głośnej w swoim czasie sprawie uczniów szkoły ogniomistrzów: 131 obwinionych skazano na 6 tygodni, 31 od 6 tygodni do 9 miesięcy, dwóch na 5 i 5½ lat więzienia. Obaj ostatni zostali równocześnie zdegradowani.

Rzym 16. stycznia. Ajencja Stefani'ego donosi z Masawy, że jenerał Baratieri zaatakował w d. 13. bm. 10.000 Howasów, którzy z z wielkiemi stratami cofnęli się w góry.

Bruksela 16. stycznia. Ponieważ pertraktacje z mocarstwami jeszcze nie są ukończone, prosił rząd izbę, aby dyskusję co do aneksji państwa Kongo odroczyła.

Rzym 16. stycznia. Wskutek przeziębienia się lekkiego musi papież pozostawać w pokoju.

Waszyngton 16. stycznia. W senacie złożył Sherman projekt, według którego prezydent Stanów Zjednoczonych ma być upoważnionym do pertraktacyj z innemi państwami o utworzenie międzynarodowego sądu rozjemczego, któryby załatwiał nieporozumienia pomiędzy państwami.

Wiedeń 16. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 413·75 węg. kredyty 501·75; anglosy 182·50; laenderbanki 283·75, sztacbany 401·50; lombardy 105·—; elbethale 275·—; tytoniowe 231·—; alpiny 88·50; renta majowa 100·55 węg. złota 124·20; austr. koronowa 99·02; węg. koronowa 100·60; los turecki 73·25; uniony 313·—;

Berlin 15 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 249·90 (411·76); lombardy 43·25 (104·90); węg. renta złota 102·25 (124·41); ruble 220·— (133·76).

Frankfurt 15 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·63 (415·63); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota 102·30 (124·47); koronowa —·— (—·—)

Berlin 16. stycznia. Jak słychać, sekretarz stanu Marschall ma być mianowany ambasadorem w Londynie, na miejsce hr. Hatzfelda, Bötticher zaś ma zająć stanowisko starszego prezydenta Westfalji

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16 stycznia godz. 2 min. 25.

Akcje kred.	415·62	Gal. obl. prop.	97·50
Alpiny	91·10	Wied. losy	174·50
Kredyty węg.	507·25	Akcje tyton.	231·—
Anglobanki	184·20	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·35
Uniony	317·75		
Ludwiki	218·25	Elbethale	276·50
Nordbany	349·—	Länderbanki	285·20
Lombardy	105·—	Renta zł. węg.	124·25
Losy tureckie	73·40	Bankvereiny	158·50
Staatsbahny	401·75	Wspólna rentap.	100·65
Czerniowieckie	297·50	Ruble	133·25

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1895

HOTEL EUROPEJSKI. H. Levin z Berlina. J. Goertz z Kołomyi. J. Rożański z Kołomyi. J Krzysztofowicz z Monzelówki. L Wiszniewski z Drohobycza. O Sala z Wysocka. J Kossak z Poznania.

HOTEL ŻORZA. L. Cieński z Okna. K. Horodyski z Kolędzian. S. Frank z Semerówki. A. Kunz z Sopowa. J. Rosenstock z Rusiatycz. J. Urbański z Czortkowa. J. hr. Baworowski z Kołtowa. G. Fischmeister z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. M. Jabłońska z Drohobycza. Dr T Okuniewski z Horodenki. Z. Radwański ze Stanisławowa. G. Kantor z Wiednia. C. Heye z Bremy. H. Katzenelenbogen z Otynji. K Gorczyński z Czerniowiec. M Karasiewicz z Krakowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Ucznia poszukuje pracownia introligatorska Kazimierza Legeżyńskiego. Batorego 30, we Lwowie.

Institutrice française cherche demi — place et leçons. Adresser bureau des journaux Olszewski M. C. 19. 27

Ratlera młodego czystej rasy z obciętemi uszami i ogonem chciałbym nabyć. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza.

Guwerner, człowiek starszy ze studjami uniwersyteckimi i znajomością obcych języków przyjmie posadę. Laskowski, Nawarja. 31

Nauczyciel rutynowany pedagog z wyższemi studjami, władający obcymi językami, poszukuje posady od 1. lutego. Honorarjum roczne 800 zł. Janicki, ul. Panieńska 14. 30

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaska 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Dwóch uczni poszukuje cukiernia Piotrowskiego. Grodecka 75.

Biuro umieszczeń Stowarzyszenia nauczycielek poleca do domów prywatnych, nauczycielki do przedmiotów szkolnych, języków muzyki, również Francuski, Angielki, Niemki. Lwów. Rynek 10. 25

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Lokal na kantor do wynajęcia w hotelu Europejskim w podwórzu.

Śniadeckich 4 naprzeciw Techniki 3 pokoje z balkonem i przynależytościami od 1. lutego. 28

Ossolińskich 11, duży pokój frontowy kawalerski od 1. lutego, parter na lewo. 29

Korespondencja prywatna

Aniołku! Zgadzasz się, aby kgyrlwrg w naszej sprawie wyrokował. Żal ściska me serce, że Cię stracić mu-zę, dla twej udkpbzsw. Odpisz. Całuję Cię.

Młody człowiek pełen polotu myśli i fantazji, natura na wskróś artystyczna, mający od lat kilku najsilniejsze zamiary matrymonjalne, których nie doprowadził do skutku jedynie z obawy, aby nie dostał kosza — poszukuje na tej drodze towarzyszki życia. Adres 7 administracja.

Ruch pociągów kolejowych
według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	9·36
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·36
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/8)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	6·46	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·05	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·49	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·16	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Radowiec	10·16	—	8·18	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·16	—	—	—	7·11
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·16	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	10·16	—	8·13	—	7·11
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	12·46	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenscа, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	12·46	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	9·23	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	2·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	8·37	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Do Warszawy	—	10·46	5·26	—	7·31
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	7·46	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·46	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/8)	—	—	—	—	7·31
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	7·46	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	7·31
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·46	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	10·56	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	11·06
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	11·06
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	11·06
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	11·06
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serenscа, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	7·46
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

NIE MĘŻCZYZNA. — Kto to był ten mężczyzna, z którym stałeś w sieni? — Ależ, proszę pani, to nie był żaden mężczyzna, to był kominiarz z trzeciej części.

Także arystokratka.
Gapski przychodzi na rendez vous, na którem spotyka go przyjaciel.
— Cóż to, panie Gapski, czekasz na swoją Dulcyneę?
— Dulcyneę? Nie, ja się z arystokratkami nie wdaję. Czekam na bonę od mojej ciotki...

Na codzień i od święta.
— Słyszałeś? Iks żeni się z tą kokietką Ygrekówną.
— Co znowu! Iks zna się na winach.
— Więc cóż z tego?
— Więc wie, że Ygrekówna jest jak słodkie wino deserowe, którego się nie używa za napój stały i codzienny..

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.